№ 129. Kraków 7 Czerwca — Czwartek. Rok 1860.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	[illegible]	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 6 czerwca.

Wspomnieliśmy niedawno o artykule, w którym *Constitutionnel* uspakajając Prusy, za główną rękojmię pokoju europejskiego wskazywał należytą przewagę Francyi, do któréj jak utrzymywał, Europa przyzwyczaić się musi. Wątpiliśmy, aby tém rozumowaniem trafił do przekonania nad Sprewą. Jakoż odpisała mu *Gazeta Pruska*, że przewaga żadnego mocarstwa nie może być podstawą pokoju, że właśnie taka przewaga, do któréj żadne mocarstwo niema prawa, a zatém która należytą być nie może i niejest, sprowadzała zawsze w Europie koalicye a zatém wojnę. Pochwycił więc *Constitutionnel* sposobność, jaką mu podał artykuł *Monitora* i przemówienie ministra Foulda w Tarbes, aby znów dążność swoją pokojową wykazać, a oraz sprostować jeżeli nie myśl, to przynajmniéj wyrażenie. W długim jego artykule, który dajemy poniżéj, niema już mowy o przewadze, ale tylko o wpływie Francyi. Nie zmienia to wcale rzeczy, bo wpływ przeważny jest przewagą, ani też nie ulega wątpliwości, że wpływ takowy ma w téj chwili Francya. Lecz aby się do niego według życzeń rządu francuskiego Europa przyzwyczaić mogła, potrzeba, aby zawierzyła, iż wpływ ten rzeczywiście do ustalenia pokoju dąży. Tego żąda w mowie swéj pan Fould, o tém chce przekonać *Monitor*. Zaufania tego niema jeszcze w Europie, i nie dziw, bo każdy pamięta, że nota *Monitora* z 9go marca, nota pokojowa, poprzedziła w roku zeszłym wojnę włoską. Nie jest to wprawdzie dowodem, ani tak zwaną precedencyą, ale przeszkadza zaufaniu.

Trudno przemawiać za pokojem, a raczéj zażegnywać obawy i lękliwe przewidywania wśród wypadków jakie się dzieją i wobec kwestyj jakie powstają. Miłośników pokoju żadne podobno rozumowanie podobne ani żadne oświadczenie niezaspokoi, choćby nawet niewątpili o najlepszych chęciach rządu, wypadki bowiem silniejsze są nieraz od zamiarów. Bezstronny tylko i zimny pogląd na obecny stan Europy, na brak zaufania we własne siły, będący zawsze znamieniem niezbitem niemocy, oto zapewne najbezpieczniejsza w téj chwili rękojmia pokoju. Wojna jest zawsze dowodem siły i zaufania w tę siłę. Uzbrajania się tu i owdzie nie świadczą o usposobieniu wojenném, będąc tylko oznaką obawy nieprzewidzianych jakich wypadków. Wojna nie inaczéj jest możliwą, chyba jako przymus. *Monitor* zaręcza, że Francya o takowém przymusie nie myśli; może więc pragnąć, aby wojny nie przewidywano, ale nie może żądać, by ci co się jéj obawiają, przestali jéj się obawiać dzisiaj.

Korespondencya Czasu.

Paryż 2 czerwca.

Cesarstwo udali się dopiero wczoraj do Lyonu z dość licznym dworem i syn odprowadził ich do drogi żelaznéj. Cesarstwo stanęli w Lyonie w hotelu prefektury, do któréj zajechała cesarzowa rosyjska matka.

Jestto gmach wspaniały, w którym cesarstwo przyjmują wspaniale. Cesarzowa rosyjska będąc bardzo słabego zdrowia, nie mogła przybyć do Paryża. Dwór Cesarzowéj rosyjskiéj jest liczny, ale nie ma w nim W. księżnéj Heleny, uważanej za głowę dyplomatyczną. W. księżna przejechała onegdaj przez Besançon udając się do Niemiec. W. księżna Marya jest jeszcze w Paryżu. Podróże cesarkiej familii rosyjskiej po Francyi zajmują giełdę i opinią. Wyprowadzane wnioski z przyjaźni Rosyi są pospolicie przesadzone. Jak dotąd Rosya nie chce zgodzić się na nic oznaczonego i nie myśli nic podpisać.

Wczorajszy *Monitor* ogłosił mocny lecz słuszny artykuł na rozsiewających pogłoski o nowej wojnie. Artykuł ten został rozwinięty w *Constitutionnelu* przez pana Grandguillot. Pan Grandguillot wykazuje, że Francya chce pokoju i na dowód odwołuje się do mowy powiedzianej w Tarbes przez ministra Foulda. Dzienniki angielskie dały mowie tego ministra wagę, która tu trochę zdziwiła. Prawda, że mowa nadmienia o pokoju i nierozerwalności przymierza Francyi i Anglii. Wszystkie dzienniki angielskie pochwaliły za to ministra. Wojny nie wywołuje Francya, lecz Prusy. Wyznały to dzisiejsze *Debaty* choć miały na uwadze samą sprawę Szlezwicką. Francya nie pragnie Renu. Co w tem przedmiocie mówi p. Lamorche w *Siècle* nie ma podstawy. Rząd wyparł się téj myśli, kiedy wstrzymał ogłoszenie broszury pana Lamoche.

Francya życzy sobie z całego serca utrzymać przymierze, a jeżeli kto chce neutralność Anglii. Robi ona w tym celu wszystko co może: podjęła się wojny w Chinach, zawarła z Anglią traktat handlowy i waha się z ratyfikacyą traktatu dającego jej kolonią na morzu Czerwonem. Szkoła manchesterska ocenia te dowody życzliwości. Bright powiedział mowę w duchu francuzkim. Szkoła manchesterska zasłuży się ludzkości, jeżeli przyczyni się do sprowadzenia Anglii do polityki kontynentalnej, nad czem Cesarz z takim geniuszem pracuje. W epoce, w której żyjemy, ludzkość wiele rachuje na opinią i wpływ organów pozarządowych, do których należy szkoła manchesterska i dziennikarstwo angielskie. Organa pozarządowe widzą jaśniej rzeczy i potrzeby ludzkości niż rządy. Dowód tego mamy w panu Russell, korespondencie *Timesa*. To *pen of war* lepiej wykryło tajniki indyjskie niż urzędowe lub parlamentarskie organa. Wszystko co w tym względzie napisał ten korespondent jest ważnem i zajmuje do najwyższego stopnia całą Francyą, bo wykrywa szkarady urzędowej i wojskowej Anglii.

Rozdział między Norwegią a Szwecyą jaki się pokazuje na gruncie, pokazuje się także w Paryżu między dziećmi półwyspu północnego. Szwedzi gromią Norwegów za ich opozycyę, a Norwegowie bronią się wyrzucając Szwecyi jej wsteczną konstytucyą i wsteczną społeczność. Norwegia jest demokratyczną a raczej gminnie patryarchalną a Szwecya jest arystokratyczną. Zamiłowani w swej społeczności i w swych obyczajach, Norwegczyki strzegą tego co mają nie tylko przed Szwedami, lecz przed Niemcami przybywającemi do ich kraju na różne roboty, szczególniej na robotę koło dróg żelaznych. Mówią o przyjeździe do Paryża króla duńskiego.

Lord Russell odpowiadając panu Fitzgeraldowi, powiedział wczoraj ważną mowę o Turcyi, z któréj się pokazuje, że Anglia zgadza się na sprawę chrześcian tureckich o tyle, o ile ona nie naruszy władzy sułtana.

Uwaga Paryża jest ciągle zwróconą ku Włochom i Sycylii, a sprawa ta stoi już w drugim rzędzie. Wczorajszy *Monitor* doniósł urzędownie, że Garibaldi jest w Palermie. Garibaldi zerwał zupełnie z Mazzinim i postępuje jako doświadczony człowiek stanu. Według *Indépendance* Cesarz miał nie wprowadzić tryumfalnie do Paryża dywizyi Bazaine dla tego, że się dowiedział, iż robotnicy przedmieścia ś́go Antoniego postanowili krzyczeć: niech żyje Garibaldi! Jeżeli to jest prawda, a co być może, postępowanie Cesarza we względzie Piemontu i Garibaldego jest wytłumaczonem. Cesarz nie był za polityką Piemontu i wyprawą Garibaldego, ale nie mógł sprzeciwiać się ruchowi narodowemu, za którym była opinia publiczna i duch czasu. Nino Bixio nie poległ w Sycylii. Familia jego ma od niego list z dnia 26go maja.

Hr. Turgot, który tu bawi od paru miesięcy, wraca jutro do Berna, co zdaje się dowodzić, że sprawa szwajcarska została skończoną. Pojutrze wyjeżdża do Washingtonu pan Mercier, były ambasador w Sztokolmie. Tegoż samego dnia ożeni się książę Polignac z panną Mirés. Marszałek Mac Mahon jest na wyjeździe do obozu chalońskiego.

Broszura pana Prévost Paradol pod tytułem: „Dawne stronnictwa" wchodzi w myśl rojalistów utworzenia jednej partyi narodowej, o której w ostatnim liście pisałem. Mylnem jest, aby rząd kazał tę broszurę przyaresztować.

Izba zatrudnia się projektami o drogach żelaznych algierskich i mapie kanałów francuzkich. Rząd francuzki przyjął dobry system uważania komunikacyi za rzecz rządową, od której zawisła pomyślność krajowa. We Francyi nie ma już nigdzie kopytkowego, mostowego itd., ruch jest wolny, łatwy i na tem zyskują wszyscy. Zniesienie lub zniżenie opłat na kanałach, ułatwi jeszcze więcej cyrkulacyą i przyczyni się do taniości produktów.

Mówiłem nieraz o bogactwach stanu średniego we Francyi. Nowy tego przykład dał pan Parissot, krawiec i właściciel magazynu „à la belle Jardinière" Ten Nicols londyński zostawił ogromny majątek i przeznaczył z niego 600,000 fran. na biednych robotników.

Courrier de Paris stara się odznaczyć polemiką, bo chce się zbogacić. Pisze on to co *Siècle* i *Opinion Nationale*, ale pisze śmielej. Domagając się zaspokojenia narodowości na zewnątrz, domaga się on także wolności druku wewnątrz. Wolność ta jest jeszcze trudną. Trzeba poczekać aż skończą się sprawy zewnętrzne. Wtedy Cesarz może uwieńczyć swe dzieło większą wolnością i zakończyć, jak zamierza, swe życie w pokoju i wpośród pomyślności Europy. *Opinion Nationale* zawiadamia, że ma już 18,000 abonentów.

Giełda trochę się podniosła po pokojowym artykule *Monitora*, chociaż weń nie wierzą ludzie niechętni.

Paryż 2 czerwca.

B. Dnia wczorajszego o godzinie kwandrans na jedenastą wysuwał się zwolna z dworca kolei żelaznéj lugduńskiéj, pociąg cesarski wiozący Napoleona III wraz z małżonką na spotkanie z Cesarzową matką Rosyjską. Kilkoma godzinami pierwéj *Monitor* ogłosił notę którą już znacie zapewne. Rząd francuski energicznie protestuje przeciw wszelkim przypisywanym mu zamiarom nowego rozszerzania granic. Nie zdaje się równie być przypadkowym trafem spotkanie się w dzienniku rządowym protestacyi pokojowéj z doniesieniem o wejściu do Palermo Garibaldego. Pierwszy to raz rząd donosi o powstaniu sycylijskiem. Wybrał zdaje się porę stósowną wtenczas, kiedy się zamiarów ambitnych wyrzeka. Wnoszą z téj pozornej może tylko wspólności, że Cesarz Napoleon zachowa ściśle politykę nieinterwencyjną na półwyspie, choćby nawet zjednoczenie przybrało coraz groźniejszą postać; strzedz bezpieczeństwa osoby Ojca ś. będzie zawsze bezwarunkowym obowiązkiem Cesarza Francuzów, ale krom téj czysto religijnéj powinności, żadne ze strony Francyi parcie, przymus lub skłonienie nie nastąpi.

Zostawiwszy pole domysłów i przypuszczań, wróćmy do bieżącéj rzeczywistości.

Cesarstwo wyjechali nie z licznym orszakiem dworzan i dam honorowych, ale mieli z sobą dosyć znaczną liczbę niższych sług. Oddział stu-gwardzistów zajmował ostatnie wagony pociągu. Znaczna liczba lokai w świetnéj liberyi, pikierów,

Część Literacko-Artystyczna.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Rozdział Warszawian — Bielany — Wycieczka do Ojcowa — Jesień — Współzawodnictwo muzyków — Henryk Wieniawski — Fotografia — Widowiska — Bruki — Domy i lokale — Przepowiednia — Wybory — Instytut muzyczny — Wisła — Zmiany — Zjazd

Nigdy tak może nierozdziela się Warszawa, jak w czasie Zielonych Świątek. Z jednéj bowiem strony Czerniaków, z drugiéj Bielany, z innéj znowu wycieczki koleją dla korzystania z dwóch świąt, w okolice miasta; a jak w r. b. i wycieczka aż do Ojcowa, po raz pierwszy ułatwiającego komunikacyę za pomocą urządzonych omnibusów, od kolei żelaznéj, czyli od stacyi Dąbrowy, aż na miejsce, przez Sławków i Olkusz: wszystko to przyłożyło się nie mało do opróżnienia miasta, które za dni kilka znowu do właściwego powróciło stanu.

Najgłówniejszém wszakże zadaniem w czasie tych świątek są u nas Bielany, i pomimo tego rozdzielenia się na wszystkie strony Warszawian, nic to nieprzeszkadza, ażeby zwyczaj odwieczny został poszanowany, i ażeby Bielany odzyskały swe prawa, które im odwieczne zapewniły lata. Rozumie się, że dla ściągnięcia licznego zebrania, przedewszystkiém potrzeba pogody, a szczególniéj dla towarzystwa wyższego, bo ludek mało tam baczy na tę konieczność i nic sobie nie robi ni z zimna ni z deszczu. W roku bieżącym, mniéj może jak lat innych dopisała pogoda, zwłaszcza że deszcz ranny, i to w drugie święto, odstraszył wielu od przejażdżki i pozmieniał zamiary, chociaż w przedwieczornéj porze, na piękne zabłysła pogoda. Zawsze jednak powiedzieć można, że Bielany i w tym roku udały się jak dawniéj, skoro kilkadziesiąt tysięcy osób nawiedziło je w ciągu dwóch świąt ubiegłych.

Prawda że w liczbie owych tysięcy były i takie osoby, która przesadzająco zbytkiem i przepychem w strojach, tém większe budziły zgorszenie, że nie miały żadnego do tego prawa; ale któreż zebranie publiczne obejdzie się bez tego rodzaju istot, wciskających się wszędy, bez względu na stawiane im nawet przeszkody. Mniéj one może jeszcze grzeszą jak ci wszyscy, którzy pospieszają na ich powitanie, imponując patrzącym na nich i szukając w tém jakiéjś niepojętéj brawury. Całe to jednak dla naszego społeczeństwa szczęście, że nie wielka ich liczba, i że opinia trzyma ich na wodzy, miarkując ich tryumfy pogardliwém spojrzenieniem, przed którém nie śmieją dotrzymać czoła, i uniżają takowe!...

Spostrzeżenia takowe każdemu przychodzą na myśl, kto przebiega we wszystkich kierunkach przechadzki publiczne, a z których niepodobna było wyłączać i Bielan. Jedno tylko tam miejsce, to jest owa dolina, w któréj gromadzić się zwykła prostota, oddając się z duszą zabawie, była może wolną od tych towarzyskich niby, intruzów, będących plagą każdych naszych zebrań, gdzie jest dla wszystkich otwarty przystęp.

Co do wycieczki Warszawian w tymże samym czasie do Ojcowa, na uprzejme zaproszenie hr. Aleksandra Przezdzieckiego, dzisiejszego dziedzica téj Szwajcaryi polskiéj, o tém mniéj powiem, bo sami od siebie zdacie sprawę z tego zjazdu, gdzie się mieszkańcy jednéj prowincyi tak łatwo mogli zaznajomić z mieszkańcami drugiéj. —

Ale powróćmy z téj doliny wspomnień do naszéj Warszawy, którą w téj chwili nawiedziła jesień. A smutnie to zaprawdę z owych dni majowych, ogrzanych już dawniéj promieniami letniego słońca, przejść nagle do takiéj jesieni. Powtarzamy tu raz jeszcze: jesień, bo od kilku dni mamy nadzwyczajne zimno, a od czwartku deszcz który przez dni kilka nielitościwie nas moczy, sącząc kroplę po kropli dzień cały. Trudno zaprawdę wychylić głowę na ulicę, a cóż dopiero ukazać się w całości na niéj, aby biedz podziwiać Bilsego, lub świeżo przybyłego do Warszawy współzawodnika jego z Drezna p. Laade, słynnego jak mówią kapelmistrza i kompozytora, który ma wystąpić z orkiestrą w Tivoli. Rzecz ciekawa jak się powiedzie to współzawodnictwo, i czy będzie kto zdolny wytrącić Bilsemu pierwszeństwo, na które oddawna wydała mu Warszawa patent. P. Laade ma rozpocząć swoje muzyczne przedstawienia już w niedzielę, to jest 3go czerwca; kwestya zatém współzawodnictwa wkrótce rozstrzygniętą zostanie. —

Nie małe tu zajęcie obudziło przybycie do Warszawy p. Henryka Wieniawskiego, owego pierwszego dziś mistrza skrzypków, jak to przyznał świat muzykalny. Zapowiedział on swój koncert na niedzielę, to jest na dzień 3ci czerwca w salach redutowych po rs. 2 za bilet. Wydało się to dla wielu za drogo, ale nikt nie wchodzi w szczegóły, a raczéj w powody do takiéj drożyzny, która znowu z drugiéj strony, da się usprawiedliwić. Dosyć bowiem przytoczyć koncert p. Lotto, który zebrał rs. 900 to jest sześć tysięcy złotych, a z tych po potrąceniu kosztów sali, orkiestry, szóstych i trzecich części, itd. itd., pozostało tylko dla niego dwa tysiące złotych, zaś cztery zjadły wydatki. Artysta zatém widząc co go czeka, dubeltuje i tryplują ceny, bo inaczéj zamiast korzyści przyszłoby mu dopłacić jeszcze do koncertu, jak to zdarzało się bardzo wielu. Nie stosujemy tego wcale do p. Wieniawskiego, bo zanadto wiele posiada on sławy muzykalnéj, ażeby miał się obawiać straty na koncercie, ale przy takiém konsumowaniu dochodu przez jedne tylko koszta koncertu, nie można inaczéj jak zabezpieczać się cenami. Jedyne to miasto Warszawa, która tak obkłada artystów podatkami, w innych stolicach kraju, ani wiedzą o tém, dla czego też i koncerta bywają częstsze i tańsze, bo artysta znajduje przynajmniéj nagrodę za trudy! Ci co już słyszeli Wieniawskiego Henryka, po powrocie jego teraz do Warszawy, nie mogą się nachwalić gry jego, i dla tego ani wątpimy, że koncert jego pomimo niestósownéj pory, i rozjechania się całego prawie świata warszawski go, powiedzie się zupełnie.—

W gronie osób, które udały się stąd na święta do Ojcowa, znajdował się także i Bayer fotografista, a gdy wszyscy zajmowali się pięknością widoków, on jéj zdejmował i przenosił na papier, by niemi wzbogacić Tygodnik Illustrowany, wrócił on już do Warszawy i przywiózł znaczną ilość owych widoków, z którémi choć z rysunku, obznajmią się z czasem Warszawianie. Przyznać tu należy, że fotografia nie małe świadczy nam przysługi, i niech mówią co chcą, zawsze ona z tego powodu, ważne stanowisko obok tylu innych pięknych sztuk zajmuje. Weźmy tylko naprzykład

koniuszych itd. zajęła wagony rozpoczynające i kończące pociąg. W pośrodku téj kolumny wsunięto właściwy pociąg cesarski składający się z trzech obszernych wagonów bogato i wytwornie strojnych, połączonych rodzajem galeryi otwartéj. W wagonach jest urządzone łóżko dla Cesarzowéj, gotowalnia, jadalnia i budoar. W galeryi przystrojonéj kwiatami stać lub chodzić można. W niéj znajdowali się Cesarstwo gdy wyruszył pociąg. Kilku adjutantów i dwie damy honorowe, hr. Montebello i pani de Poëse zajmowały osobne miejsca. Inżynier naczelny drogi żelaznéj stał przy machinie. Członkowie administracyi w pierwszym wagonie. Dyrektor naczelny w chwili wyjazdu znajdował się przy Cesarzu i żywo z nim rozmawiał. Cesarzowa wydała mu się bardzo wesołą, młodszą aniżeli nią jest rzeczywiście i bezzaprzeczenie piękną w stroju skromnym, podróżnym, w kapeluszu o szerokich brzegach na głowie. Cesarz dobrze wygląda, ale znacznie posiwiał. Następca tronu odprowadził rodziców aż do dworca kolei. Śliczne to, żwawe i pełne wdzięku dziecię.

Giełda skutkiem protestacyi wczorajszéj *Monitora* dosyć się podniosła. Zwycięztwa Garibaldego przyłożyły się również do podwyżki papierów. Co rzecz szczególna, spekulacya zaczyna tracić; dawny owczy i niepojętny zmysł reguluje się więcéj logicznym rozumowaniem. Oswojona ze strzałami armatniemi, przekonawszy się że w ciągu dwóch wojen i czterech pożyczek najlepsze interesa robiła, nie trwoży się bynajmniéj wojenną przyszłością, ale bardziéjby ją niepokoiła czasowa wątpliwość. Zawieszenie, przedłużenie, niejasne określenie położenia, więcéj jest dokuczliwe interesom i przedsięwzięciom aniżeli szczere i wydatne odznaczenie stron walczących. — P. Rotszyld z Neapolu opuścił z całem biórem to miasto i przybył do Paryża. Na wszystkie następstwa mogące wyniknąć z toczącéj się walki, spekulanci już są przygotowani.

Książę Gramont, ambasador francuski przy dworze papieskim, opuścił Paryż udając się do Vichy dla poratowania zdrowia, które nie dyplomatyczną ale istotną dotknięte słabością. Na żądanie księcia dziennik *Opinion Nationale* wezwany został do umieszczenia protestacyi przeciw mowie, którą tenże dziennik w usta księcia włożył. Mylném jest zupełnie, ażeby ambasador francuski wyraził się w jaki bądź sposób przeciwny władzy doczesnéj Ojca Sgo. Owszem, książę Gramont opuścił Rzym wśród oznak przychylności ze strony Piusa IXgo który go zaszczycał szczególną przychylnością. Ambasador powróci na swoje stanowisko dawne zaraz po ukończeniu kuracyi. Wieść o zastąpieniu go przez hr. Walewskiego jest zupełnie fałszywą.

Cesarstwo francuscy po powrocie z Lyonu krótko zabawią w Paryżu i 4go już przeniosą się do Fontainebleau. W przyszły piątek już przybędzie pierwszy oddział zaproszonych gości i rozpocznie się pasmo rozmaitego rodzaju zabaw i uroczystości. Cztery będą oddziały zaproszonych do zamku Fontainebleau. Cesarzowa niecierpliwie oczekuje chwili, przybycia do wiejskiéj ustroni. Jednostajność paryskich recepcyj już ją zaczynała nudzić, byle tylko nieszczęśliwy wypadek nie okrył żałobą cesarską rodzinę. Książę Hieronim tknięty paraliżem, zdekretowany w przeszłym jeszcze roku przez medyków, obudził słuszne obawy. Cesarstwo odwiedzili stryja przed wyjazdem. Doktorzy użyli heroicznych leków, ażeby wzbudzić w chorym czucie i wywołać choćby nieco przytomności, ale nadaremnie; książę niepoznał Cesarza i niemógł wyrzec słowa. Dziś *Monitor* podaje buletyn więcéj zaspakajający, ale krąży pogłoska, że jest to tylko złudne doniesienie, spowodowane nieobecnością Cesarza. Mówią albowiem, że były król westfalski już życia dokonał. Jak dalece można wierzyć podobnym pogłoskom, wkrótce się dowiemy.

Donoszą z Londynu, że w Anglii składki na Garibaldego w nadzwyczajnym postępie rosną. W ostatnich piętnastu dniach przesłano komitetowi medyolańskiemu przeszło dwa miliony franków. Przesyłki odbywają się codziennie. Wpływy zamiast zwalniać, lub zmniejszać, powiększają się. Ostatni dzień dał 200,000 fr. wpływu.

Paryż 1 czerwca.

E. Cesarz i Cesarzowa wyjechali dziś o godzinie 9 zrana do Lugdunu. — O 6éj wieczorem oczekiwana tam Wielka Księżna Helena w podróży do Nizzy, gdzie całą porę letnią przepędzi. O 8éj wieczorem Cesarzowa Rosyjska przybędzie z Marsylii, o 9éj zaś Cesarstwo. — Orszak ich składają dwie damy honorowe hr. Montebello i pani de la Poëse, jenerał Fleury, książę Tascher, jeden z szambelanów cesarskich, dwóch adjutantów i dwóch oficerów ordynansowych. Pojazdy i służba dworska od dwóch dni znajdują się już w Lugdunie. Jeżeli Cesarzowa Rosyjska nie będzie zbyt zmęczona podróżą, Cesarz odwiedzi ją jeszcze dziś wieczorem. Obie Cesarzowe poznają się jutro rano. Po śniadaniu danem przez Cesarza, Cesarzowa Rosyjska uda się do Genewy, Cesarstwo wrócą do Paryża i staną w Tuileryach o godzinie 11éj wieczorem. Spotkaniu temu nadają tu wielkie znaczenie polityczne, a szczególniéj przybyciu W. Księżnéj Heleny, która poprzednio widziała się z królem Wirtembergskim. W każdym razie zjazd ten jest dowodem najprzyjaźniejszych obecnych stosunków między dworem francuskim a petersburgskim. — W. Księżna Marya Leuchtenbergska przybyła 29go maja do Paryża, miała tylko do poniedziałku zabawić, zatrzyma się do czwartku, po czém uda się do Vichy na kuracyę. — Onegdaj odwiedziła Cesarstwo w Tuileryach w małych apartamentach i przedstawiła im małżonka swego hrabiego Strogonowa. Cesarz z ujmującą uprzejmością przyjął hrabiego. Program dnia dzisiejszego i jutrzejszego ułożyła W. Księżna z Cesarzem. Przez niedzielę i poniedziałek zabawią Cesarstwo w Paryżu, we wtorek dwór wyjeżdża do Fontainebleau. Już od środy zacząć się ma przyjmowanie gości i zabawy. Zaprosiny na cztery działy rozłożone do 1go lipca. Przewidywany jednak wypadek śmierci księcia Hieronima wkrótce zapewne pokryje dwór żałobą. Książę paraliżem tknięty jest bez nadziei. Dr Rayer twierdzi, że przez jakiś czas chory może być przy życiu utrzymanym, zwyczajny jego lekarz mniema, że koniec jest bliski. Wczoraj po obrzędzie ślubnym w Tuileryach pana Aguado z panną Freistedt damą honorową zmarłéj W. księżny Stefanii, który obecnością swoją zaszczycili Cesarstwo, wyjechali oboje do Villégenis dla odwiedzenia chorego stryja. Książę nie poznał ich, starali się lekarze silnemi środkami medycznemi przywrócić mu przytomność i pamięć, lecz te okazały się bezskutecznemi. Gdy temi nowinami dworskiemi zajmował się wczoraj Paryż, w Sycylii krew się leje, pożar płonie. Podług depeszy w ciągu dnia odebranéj, Garibaldi opanował znaczną część Palerma, bombardowanie nie ustało jeszcze; w kilku punktach miasto stało w płomieniach.

Marszałek Mac-Mahon nieprzybył do Saarbruck dla powitania Księcia Rejenta. Zastąpili go jenerał Marey-Monge i prefekt Mozelli, i usłyszeli z ust Księcia słowa wyrzeczone do zebranych korporacyj „iż ostatnią krwi kroplę przeleje dla obrony jednéj piędzi ziemi niemieckiéj“. Tymczasem minister Fould w mowie mianéj w Tarbes, starał się zaspokoić troskliwość i przewidywania obudzone tak w kraju jak za granicą. Sąd ironiczny jaki o téj mowie wydają dzienniki angielskie, okazuje, że słowa nie są dostateczne do wzniecenia ufności. Wyrazem zakończającym ją *Times* i *Morning Post* nadają znaczenie przeciwne życzeniu ministra. Mimo wypadków, jakie zakłócają niektóre kraje — rzekł p. Fould, mimo rozszerzanéj nieufności i wzburzenia umysłów, Francya spokojna i szczęśliwa może się bezpiecznie zajmować pracą wewnętrzną. Wie bowiem, że Cesarz jest dosyć silnym, aby wzbudził poszanowanie swych praw, i że za nadto jest prawym i wiernym sprzymierzeńcem i sąsiadem, aby chciał obcym zagrażać“.

P. Mercier były poseł francuski w Sztokholmie przeniesiony na posadę ministra pełnomocnego do Stanów Zjednoczonych, przybył do Paryża, miejsce jego zajmie p. Baudin, który był mianowanym do Kopenhagi. Lecz Król Duński oświadczył iż pragnie aby od lat dziesięciu uwierzytelniony przy nim p. Dotézac pozostał. Obznajmiony on jest bowiem dokładnie z wszelkiemi sprawami państwa Duńskiego, zwłaszcza z sprawą szlezwicko-holsztyńską. Przed niejakim czasem przybył tu z tajemném posłannictwem króla jego powiernik, przyjaciel i spowiednik, który otrzymał posłuchanie u Cesarza, udzielił mu wszelkich objaśnień, i umocnił porozumienie się dwóch gabinetów *). Niema wątpliwości że dwory skandynawskie w zupełnéj zgodzie i w wspólności widoków zostają co do spraw niemieckich z rządem francuskim.

Dowcipny publicysta, dzisiejszy współpracownik *Pressy* Prevost-Paradol rozpoczął ciąg publikacyj które nazwał „Studiami Współczesnemi“, od broszury pod tytułem „Dawne Stronnictwa“. *(Les anciens partis)*. Zwróciła ona na siebie uwagę publiczności, bo jest niejako manifestem stronnictwa parlamentarnego, a razem dobitnym wyrazem zalet i wad pisarza. Znajduję w nim właściwy mu dowcip, lekkość i urok stylu, zręczność polemiki, a razem stronność i dawne samolubstwo polityczne. Niemogąc dość swobodnie przemawiać w dziennikach bez ściągnienia na siebie ostrzeżeń urzędowych, szermierze parlamentarnego stronnictwa postanowili w osobno wydawanych pismach rozbierać rozmaite obecne zadania polityczne, prawodawcze, finansowe, aby jak się wyraża p. Paradol: „przypominać krajowi nietylko rozciągłość jego praw, lecz jeszcze potrzebę upominania się o nie.“ Czas dzisiejszy tak jak każda ważna epoka stał się więc porą broszur. Przyznać należy, że tym razem przykład z góry był dany.

Wiedeń 5 czerwca. Po krótkiéj wczorajszéj wzmiance w wieczornych dziennikach o pierwszem zwyczajnem posiedzeniu zwiększonéj Rady Państwa wczoraj odprawionem, wszystkie tutejsze dzienniki mniéj więcéj posiedzeniu temu przeznaczają artykuły rozumowane, albo też zamieszczają sprawozdania z obrad, co dowodzi, że tajemnica wykluczona z roty przysięgi nie jest przez rząd również obserwowaną, inaczéj bowiem nie przepuszczonoby tych sprawozdań. Z drugiéj jednak strony ten sposób donoszenia o tem co się dzieje w sali zamkniętéj, choćby był najwierniejszym odpisem stenograficznych notat, nie zastępuje bynajmniéj jawności, która potrzebuje, aby ją jako zasadę wyznawano, jeźli ma mieć rękojmię pewności i niezależności od chwilowéj potrzeby.

Z tego co w dziennikach dziś znajdujemy o tem posiedzeniu, wybieramy tu w krótkości. Na posiedzeniu znajdowali się oprócz członków Rady i Arcyksięcia prezesa, także inni Arcyksiążęta, Ministrowie i kardynał Arcybiskup Rauscher. Naprzód oświadczył Prezes, Arcyks. Rajner, że podobnie jak przemawiali przy otwarciu rady hr. Apponyi i Andrassy (głos tego ostatniego nie był dotąd nigdzie ogłoszony), również niektórzy inni członkowie rady zapisali się do głosu, chcąc określić stanowisko swoje w tem zgromadzeniu i poczynić zastrzeżenia względem stosunku ich rodzinnych krajów do ogółu monarchii; gdy jednak mógłby z tego zaraz w początkach prac komisyi wyniknąć niejaki zaród do nieporozumień, przeto żądał od nich, aby się wstrzymali od głosów, zwłaszcza, że podczas dalszych obrad znajdą zapewne sposobność wyrażenia swoich zdań i mniemań. Biskup chorwacki z Djakowara Strossmayer żądał, aby przynajmniéj imiona tych którzy o głos prosili, zamieszczone były w urzędowem sprawozdaniu, by w krajach ich rodzinnych wiedziano przynajmniéj, że pragnęli zabierać głos w interesie tych krajów. W podobnym duchu oświadczyli się niektórzy jeszcze członkowie.

W właściwym porządku dziennym przyszedł na początek budżet państwa. Większość rady oświadczyła się na wniosek hr. Clam-Martinica za rozbiorem przedstawień rządowych w wydziałach, i mimo wniosku bar. Geringera, który przemawiał za wyznaczaniem od czasu do czasu komitetów specyalnych, powyższy wniosek otrzymał trzy czwarte głosów. Hr. Clam w długiej mowie, która wyczerpywała doskonale przedmiot, wyłożył, iż w wydziale budżetowym, powinny się pomieścić wszystkie o ile można narodowości i reprezentacye interesów i radził wybrać komitet z 21 członków złożony. Po przyjęciu tego wniosku, wstrzymano się od wyboru do wydziału uchwalonego, dopóki N. Pan nie zatwierdzi téj uchwały zgromadzenia. Oprócz części budżetu (o czem wczoraj nadmieniliśmy), rozdano także członkom projekt do nowéj ustawy hipotecznéj.

Wieść niesie, że w budżecie na rok 1861 oszczędzonych ma być około 30 milionów złr. z tego w ministeryum spraw wewnętrznych 5 milionów.

— N. Państwo przenoszą się na mieszkanie do Laxenburga. Ministrowie także po części mieszkać będą przez lato za miasem; hr. Gołuchowski w Baden. Dziś wyjechał z Wiednia król Ludwik Bawarski.

Francya.

Constitutionnel zamieszcza artykuł następujący, w którym przechodzi stosunki gabinetu tuileryjskiego z państwami sąsiedniemi, a mianowicie z Anglią, Belgią, Hiszpanią i Prusami, i dowodzi, że Cesarz dobrym jest dla wszystkich sąsiadem.

„Rząd protestuje dziś rano drogą *Monitora*, jak to już uczynił w Tarbes minister stanu, przeciwko tym głuchym pogłoskom i urojonym obawom, jakie przesada jednych a nienawiść wielu starają się szerzyć w Europie. Jest to niemal chroniczna choroba. Jakże uspokoić umysły tak łatwo dające wpoić w siebie podejrzenie i nieufność? Środek jest nader prosty, dobra wiara niepowinna nigdy dać się zniechęcić a umiarkowanie nigdy fałszu sobie zadawać.

„Z tą ścisłością języka właściwą ludziom politycznym, minister stanu skreślił w kilku słowach co ma rozproszyć obawy i wzmocnić zaufanie. „Cesarz dość jest silny, rzekł on, aby mógł natchnąć wszystkich uszanowaniem dla praw swoich, zbyt jest lojalnym sąsiadem i zbyt wiernym sprzymierzeńcem, aby zagrażał prawu innych.

„Lojalny sąsiad i wierny sprzymierzeniec“ te dwa wyrazy znamienitej trafności, charakteryzują z całą uderzającą prawdącą postępowanie Cesarza wobec wszystkich mocarstw, które były z nami w stosunkach od lat dziesięciu.

„Anglia nie może zapewne zaprzeczyć zdaniu p. Foulda, bez zdziwienia przeto widzieliśmy, że najważniejsze jej dzienniki mowę z Tarbes z życzliwością przyjęły. W pewnych chwilach prawda musi odnosić zwycięztwo nad najuporczywszem uprzedzeniem. Anglia więcej ma jeszcze zdrowego rozsądku niż uprzedzeń. Ani niesprawiedliwość jej trybuny, ani gwałtowność jej dzienników niezdołają wykrzywić faktów, które przejdą do historyi. I jakież są te fakta? Wiadomo nam, że po tamtej stronie ciaśniny mówiono często i mówią jeszcze o prawdopodobieństwie bliskiego napadu. Lecz ci, któ-

*) Jeżeli tu mowa o pobycie w Paryżu biskupa Monrada obecnie ministra, to ten niebył i niejest ani przyjacielem osobistym, ani powiernikiem króla, lecz naczelnikiem partyi parlamentarnéj; co zaś do Jonasa, powiernika hrabiny Danner, ten nie miał posłuchania u Cesarza i bawił w Paryżu w prywatnych interesach małżonki królewskiéj. Jonas nie jest księdzem. (*Przyp. Red. Cz.*)

---

samo wystawy, z których o połowie osobliwości niebyśmy nie wiedzieli, gdyby nie fotografowie. —

Rzadko zaprawdę Warszawa posiadała więcej widowisk, jak w czasie obecnym, i raczej należałoby wyliczać czego w niej niema, aniżeli to co się w niéj znajduje. Mamy np. muzeum anatomiczne Preuschera; Cassanovę z całym taborem psów i małp, wysoko wykształconych w skokach i łamaniach, menażeryę nie bardzo wprawdzie bogatą, ale zawsze menażeryę; gabinet sztuk pięknych; podróż malowniczą; nawet wołu olbrzyma i kobietę olbrzymkę, a na niéj i olbrzymią krynolinę, odpowiednią potężnym rozmiarom téj która ją nosi. Do tych zatem widowisk, dodajmy jeszcze dwie muzyki, jako bardziej zasługujące na wzmiankę, to jest w Dolinie Szwajcarskiej i Tivoli, a będziemy mogli wystawić sobie ile w Warszawie pęknie co dzień groszy, za same tylko oczy i uszy, nie licząc w to tylu innych rozrywek pociągających za sobą wypadki. Jeżeli zatem oprzeć się mamy na wniosku, że ilość widowisk stanowi miarę cywilizacyi tego lub owego miasta, toby w takim razie Warszawa w porze obecnej była arcy ucywilizowaną.

Wspomniawszy o téj cywilizacyi, dodać tu należy, iż od pewnego czasu, zajęto się nadzwyczaj uporządkowaniem ulic, a raczej bruków, które już przechodziły zakres cierpliwości jeżdżących. Bruki te na różny probowane sposób, skończą jak się zdaje na kostkowej formie, która wytrzymała już kilka prób w mieście i okazała się bardzo praktyczną.

To samo co się dzieje pod względem bruków, dzieje się także i pod względem domów. Stojące od lat tylu place bez żadnego użytku, pomimo nawet bardzo szczęśliwego ich położenia; dziś przeszły niemal wszystkie w ręce budujących i wkrótce nowemi gmachami przyozdobią miasto. Najmniejszy to kącik, ogród nawet ta najpiękniejsza ozdoba każdego domu, zużytkowane jako plac pod budowę nowych kamienic. Tym sposobem od czasu do czasu, jakby z łona ziemi wychylają swe głowy budowle, a tym czasem pomimo téj liczby domów, ceny komornego jak stoją tak stoją wyciągnięte jak struna i ani myślą spadać. Trudna to zaprawdę rzecz do wytłomaczenia i wartoby ją zaprawdę pod rozbiór ekonomii politycznej podciągnąć. U nas wiele jeszcze tego rodzaju rzeczy praktykuje się, ale tam'e mają przynajmniej jaką taką loikę, kiedy tu biorąc za zasadę: „W miarę przybywania domów, a tem samem i pomieszkań bez pomnażania się ludności na taką stopę, aby ta oddziaływała na brak owych pomieszkań, lokale ciągle drożeją“ kwestya ta nie może się niczem usprawiedliwić. Wspomniawszy powyżej o logice, przytoczymy tu mały przykład tejże. Trzeba wiedzieć, że w chwili wędrówki jesiotrów do rzek płytszych, ryba ta w nadzwyczajnej ilości zalega targi warszawskie; a co właśnie w obecnej porze się dzieje. Tym sposobem cena jéj jest bardzo przystępną i wynosi czasem tylko 14 groszy za funt. Jednego zaś dnia pomimo dowozu, cena ta poskoczyła nagle bo doszła aż do 24 groszy za funt, i nikt nieumiał wytłomaczyć sobie przyczyny tego. Zapytany tedy o powód tego podrożenia, jeden z rybaków, odrzekł: „ja panu powiem w sekrecie, ryby jest dosyć, ale też pan uważaj jak się oziębiło nagle; z przyczyny zatem tego zimna my ją dłużej możemy przetrzymać jak w czasie upałów, w których się psuje, należy się zatem podrożyć z nią teraz, ażeby się odbić na tem co stracimy jak przyjdą gorąca.“ Tłomaczenie jasne jak na dłoni, ale wracamy zawsze do swego że lokale, czy dni zimne, czy gorące, psuć się nie będą, i dla tego prosimy o wytłómaczenie téj ich drożyzny. —

Ale, ale — mamy tu take nowego proroka, który na 27 i 28 czerwca zapowiedział nam wielkie ulewy i wystąpienie rzek z łożysk. Nowy ten astrolog, a raczej meteorolog opiera te przepowiednie swoje na długoletnich doświadczeniach, a w szczególności na mglistym dniu w miesiącu marcu, po którym w sto dni ma nastąpić ulewa. A że mgły te w r. b. przypadły 19 i 20 marca, zatem ów termin przypada 27 i 28 czerwca. Chociażby kto i niewierzył zawsze jednak nie straci, jeżeli będzie się miał na ostrożności, zwłaszcza gdy z położenia swego po nad brzegami rzek, wystawiony byłby na wylewy. —

Po prowincyach Królestwa zajmują się ciągle wyborami do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego i jeszcze koncertami na rzecz Instytutu muzycznego. W tych dniach Dyrektor tegoż instytutu, ogłosił przez pisma sprawozdanie, z którego powzięliśmy wiadomość, iż lubo jeszcze niecałkowita suma, to jest 43 tysiące rubli, ale zawsze znaczna jéj ilość bo przeszło 34 tysiące rubli, już ulokowane przez niego zostały w Banku polskim. Zdaje się przeto, że po nadesłaniu wszystkich ofiar, do jakich zobowiązali się zapisujący, potrzebna kwota skompletowana zostanie i Instytut niebawem otworzą, co daj Boże jak najprędzej. —

Jeden z naszych korespondentów profesor Cybulski, przybył do Warszawy i w tych dniach połączył się związkiem małżeńskim z panną Mochczyńską, pochodzącą z powszechnie szanowanego tu domu i zaliczoną do grona piękności warszawskich. Ślub odbył się dnia 2go b. m.; zapewnie państwo młodzi opuszczą wkrótce Warszawę. —

Klęska jaką Wisła skutkiem zbytecznego opadania swego wśród lata, wyrządza żegludze parowej, ponowiła się i w tym także roku, a mianowicie w porze obecnej, tak dalece, że już komunikacya górna, przerwaną została. W dół jeszcze jak do Płocka, Włocławka i t. d. statki parowe przebiegają, ale jeżeli woda się nie wzniesie, to i te zapewne ustaną. — Podobno już nigdy nieprzyjdziemy do tego, ażeby mieć stałą komunikacyę parową, a wielka szkoda, bo cóż to za ogromne ułatwienie przynosi podróż statkami. —

Mówią tu głośno o zmianach jakie mają być zaprowadzone w delegacyach okręgowych, które od czasu ich zaprowadzenia okazały się bardzo użytecznemi. Co zaś do samego Towarzystwa, to walne posiedzenie tegoż odbędzie się 18 czerwca, a że jednocześnie schodzą się z sobą, targ na wełnę, wystawa i wyścigi konne, spodziewać się zatem należy wielkiego ruchu i ożywienia w Warszawie, która bez tego byłaby tylko pustkowiem. Prędzej czy później wszakże czeka ją ta dola, bo po skończeniu tych wszystkich czynności i wyjeździe obywatelstwa, zostaniemy sami tylko na bruku warszawskim.

⊙

rzy nam przypisują nader niesłusznie tyle ambicyi i awanturniczości, nie powinni nam odmawiać nieco wyrachowania i słuszności. Gdyby Francya miała, jak nieprzestają twierdzić, niezachwiany zamiar pomścić odrazu dawne swe krzywdy, przypuścić trzeba, iż miałaby dosyć zręczności czekać na przyjazną okoliczność, a jakaż stosowniejsza sposobność mogłaby jej się nastręczyć do tego jak powstanie w Indyach?

„Rząd cesarski jak sobie przypomnieć można, niekorzystał z tego wcale. I owszem jako lojalny sąsiad i wierny sprzymierzeniec, pospieszył wojsku angielskiemu ofiarować przechód przez Francyę. Dziś nawet, podczas gdy lord Lyndhurst, sir Charles Napier i tylu innych usiłują zaszczepiać najfałszywsze obawy, cóż się dzieje? Wojsko nasze z wojskiem angielskiem zjednoczone braterstwem, prowadzi w Chinach jak niegdyś w Krymie, wojnę sprawiedliwą i cywilizacyjną. Chwila zaprawdę dobrze jest obraną, aby mówić o niezgodzie i urazach pomiędzy dwoma wielkiemi ludami zachodu.

„Lecz jeżeli Francya nie zagraża Londynowi, zagraża przynajmniéj Brukseli. Pojmujemy całą troskliwość Anglii o Belgię i podzielamy ją. Niech nam więc wolno będzie zapytać, na czem opierają się wreszcie, obawy tak urojone? Zapewne nie przyjęliśmy z radością prawa dotyczącego fortyfikowania Antwerpii. Zbyt było widocznem, że fortyfikowanie to doradzane przez obcą nieufność, przeciw nam było wymierzone. Lecz nietając, że pojmujemy rzeczywistą doniosłość ważnego tego środka, czy posunęliśmy się daléj?

„Przed ową epoką i po niéj, prasa belgijska nie szczędziła nam ani złowrogich zaczepek, ani krzywdzących napadów. Pomimo tego stósunki nasze z Belgią, nigdy nie były przyjaźniejsze jak dziś; traktat handlowy świeżo zawarty z Anglią powinien pośrednio sprzyjać tym dobrym stósunkom i połączyć trzy owe ludy węzłem pokojowego przymierza.

„Przejdźmy do Prus. Mocarstwo to nie miało zaiste nigdy powodu skarżyć się na nasze sąsiedztwo. Nie chcemy nieustannie przypominać usług, jakieśmy im oddali w sprawie neufchatelskiéj, lecz pominąwszy tę okoliczność, czyż nie nastręczyła się niejedna sposobność, w któréj Francya okazała się równie lojalną sąsiadką jak wierną sprzymierzeńczynią.

„Trzebaż mówić o Hiszpanii? W potrzebie odwołalibyśmy się do świadectwa wszystkich ludzi stanu, którzy z kolei stawali u steru rządu w tym kraju. Ani jeden z nich nie może powiedzieć, aby Francya cesarska starała się kiedy narzucić swój wpływ wyłączny gabinetowi madryckiemu. Wszakże nie my niepokoiliśmy ją w czasie wyprawy do Maroko, nie my zresztą trzymamy jeden z kluczów tego kraju, ani upokarzamy go ze szczytów Gibraltaru.

„W którąkolwiek więc stronę zwrócimy wzrok, ujrzymy jak to słusznie p. minister stanu oświadczył, że Cesarz jest dla wszystkich „wiernym sprzymierzeńcem i lojalnym sąsiadem".

„Pozostają więc Włochy i w tem leży jądro rzeczy. Nieprzestają nam wyrzucać wcielenia Nicei i Sabaudyi. Należałoby jednak raz się porozumieć względem źródła i natury tego terytoryalnego przyrostu. Zapomnijmy dziś o wyższych zasadach sprawiedliwości i ludzkości, które mogły skłonić Napoleona do rozpoczęcia świetnéj walki na korzyść niepodległości ludu, postawmy się jedynie na stanowisku politycznem.

„Wojna włoska równie jak wojna krymska, była przedewszystkiem wojną równowagi europejskiéj. Austrya na zachodzie, jak niegdyś Rosya na wschodzie, groziła szerzeniem się swych wpływów wolności innych mocarstw. Po bitwie pod Solferino, dzieło Francyi zostało dokonane, i cofnęła się jak sobie przypomnieć można nie żądając dla siebie piędzi ziemi w zamian przelanéj krwi i rozszafowanych skarbów.

„Anglia, z powodów, których niechcemy oceniać uważała dzieło za nieskończone, i radami swemi popierała utworzenie wielkiego Królestwa Włoskiego. Ponieważ od téj chwili uległ zmianie zakres kwestyi, rzeczą było naturalną że Cesarz zmodyfikował swój program bezwzględnéj bezinteresowności, niewolno mu było bowiem zezwalać na naruszenie ze szkodą Francyi téj równowagi, którą powtórnie odbudował na korzyść Europy.

„Oto cała prawda. Jestże ona tak zatrważającą? Ale cień nieci popłoch, jeden wyraz tworzy obawę. Od dni kilku nie brak ludzi, którzy upatrują że Francya za często mówi o swej słusznéj przewadze w świecie. Jestże ten jeden wyraz tak straszny? Sądziliśmy dotąd że cechą charakterystyczną każdego wielkiego państwa jest właśnie wywierana przez nie przewaga, będąca warunkiem równowagi świata. Przewaga Rosyi na wschodzie, Prus nad Niemcami północnemi, Austryi nad Niemcami południowemi, Anglii nad morzami, nie jest dla nikogo tajemnicą. Dlaczegóż miałoby być wzbronionem Francyi jednéj wywierać podobną przewagę? Traktaty 1815 r. chciały ją uszczuplić i upokorzyć. Dyplomaci, zostawiając Francyi rangę pomiędzy wielkiemi mocarstwami, starali się odjąć jéj wszelki wpływ, stanowczo przyprawić ją o kalectwo w tem co miała najlepszego i postawili ją w położeniu upokarzającéj niższości. Wojna podwójna, w Krymie i we Włoszech usunęła tę tylko niższość; nic więcéj.

„Czyż Europa ma tego żałować? Niesądzimy tak. Wielkość Francyi zamiast być groźbą dla niéj, jest pod pewnym względem warunkiem bytu europejskiego. „Gdy Francya jest zadowoloną, rzekł Cesarz z słuszną dumą, Europa jest spokojną." Od dawna już historya nasza jest że tak powiem historyą cywilizacyi. W d. 11 września 1715 cesarz niemiecki rzekł wprost do swych ministrów: „Panowie król umarł". I każdy wiedział że była mowa o Ludwiku XIV.

„Kraj nasz ma bezwątpienia w świecie tak wielkie stanowisko, jak w owéj epoce, gdy te pamiętne słowa wyszły z dostojnych ust jako uświęcenie téj przewagi. Możemy być i my równie dumnemi jak byli ojcowie nasi. Lecz innym ulegamy bodźcom i inne mamy widoki. Cesarz jak to dobrze powiedział minister stanu, na to tylko Francyi przywrócić chciał należną rangę, aby jéj tem skuteczniéj zapewnić dobrodziejstwa pokoju, na to ją podniósł do téj świetności, aby ją uczynić spokojniejszą i szczęśliwszą. Byłże to zapytujemy istotny i trwały pokój, który opierał się na naszem poniżeniu? Mogłaż Europa liczyć na wieczyste wyrzeczenie się ludu, którego wpływu niemogła zniżyć, aż obrażając jego honor i drażniąc siłę jaką posiadał jeszcze? Zapewne nie; pokój ten zawisł był od łaski i pełny był udręczeń, niespokojności — był on dalszym ciągiem kryzys, lecz niebył jéj kresem.

„Dziś wszystko się zmieniło. Francya ma stanowisko właściwe jéj honorowi, i interes nakazuje jéj zachować je. Minister stanu przedstawiając je jako następstwo i cel polityki cesarskiéj, był tłomaczem równie szczerym jak godnym szczytnego i szlachetnego natchnienia tej polityki, która przywracając krajowi naszemu należną część wpływu, stawia na najpewniejszej podstawie pokój świata."

Włochy.

Zebrawszy rozrzucone po dziennikach włoskich, francuskich i tryestskich wiadomości powiększéj części telegraficzne i urywane o wypadkach wojennych w dniu 26, 27 i 28 maja w Palermie zaszłych, porównawszy je z sobą krytycznie i uzupełniwszy wnioskami z nich i z poprzedniego położenia rzeczy wyprowadzonemi, możemy przedstawić następujący krótki i niedokładny w wielu miejscach obraz walki w stolicy sycylijskiéj między powstałą ludnością i korpusem Garibaldego z jednéj, a wojskami królewskiemi z drugiéj strony, walki zakończonéj odwrotem wojsk królewskich z miasta do obwarowanych gmachów i do zamku, poczém nastąpił bój powtórny: neapolitańskie siły lądowe i morskiéj zaczęły bombardować miasto z zamku i z floty, a powstańcy niedbając na walące się domy stolicy, uderzyli na zamek i obwarowane stanowiska wojsk królewskich, wzięli z nich jedno, wybili już wyłomy w drugich, gdy wreszcie bój przerwany został zawieszeniem broni, a następnie kapitulacyą wojsk królewskich.

W dniu 26 maja wieczór położenie rzeczy na téj sycylijskiéj scenie wojennéj było następujące:

Namiestnik królewski jenerał Lanza oczekując lada chwila powstania miasta i równoczesnego od zewnątrz ataku powstańców pod dowództwem Garibaldego, wojska swoje z całéj zachodniéj połowy Sycylii ściągnięte do Palermo i 28,000 żołnierzy liczące, rozłożył w następujący, jak się zdaje, sposób: Główny oddział postawił w zamku i w pobliskich nadmorskich bateryach po północno-zachodniéj stronie miasta. Drugim oddziałem zajął szańce polowe po południowéj stronie miasta na prędce rzucone i przecinające drogę od Morreale, a dla tego oddziału punktem oparcia i odwrotu był obwarowany dość silnie pałac królewski na południowym krańcu miasta się wznoszący. Trzeci oddział postawił w tym pałacu królewskim (palazzo reale), zwanym inaczéj Alcasar lub Cassaro, a który zbudowany silnie na kształt twierdzy, pochodzi jeszcze z czasów gdy Saraceni władali Sycylią a następnie w 12tym wieku był warowną rezydencyą króla Rogiera. Stanowisko to silne samo z siebie, jest bardzo ważne przez swe położenie; leży bowiem przy wnijściu w główną ulicę Palerma, zwaną także Cassaro a przecinającą całe stare miasto w podłuż od południa na północ aż do portu, a zarazem przy obszernym placu na który wychodzą ulice nowego miasta od Morreale ku staremu wiodące; oddział przeto zajmujący Palazzo-reale zasłaniał przystęp do miasta od południa a zarazem panował nad główną jego arteryą całe nowe i stare miasto przecinającą. Kilka nakoniec mniejszych oddziałów postawiono w obwarowanych gmachach, jakoto w kwarantannie, pałacu ministerstwa skarbu, koszarach św. Jakóba; związki między temi oddziałami były zapewnione ową wielką i szeroką ulicą Cassaro wzdłuż całego miasta idącą, a nad którą panowała przy południowym jéj końcu wznosząca się baterya w palazzo-reale, na północnym zaś końcu stały w porcie dwie fregaty mogące całą ulicę w podłuż wymiatać kulami. W taki to sposób wódz królewski przygotowując się do podwójnéj walki z uderzającym od zewnątrz Garibaldem i z powstającą wewnątrz miasta ludnością, skoncentrował swoje siły na tych kilku stanowiskach, które panując nad miastem zasłaniały go zarazem od zewnątrz a miały między sobą łatwą komunikacyę zapewniającą odwrót; obawiał się bowiem jen. Lanza, rozrzucić po całém mieście oddziały wojska dla utrzymania w każdym punkcie spokojności, gdyż oddziały te mogłyby być w chwili wybuchu z łatwością poodcinane jedne od drugich i pokonanemi częściowo. Takie jednak konieczne skoncentrowanie wojsk miało tę dla niego niedogodność a dla powstania korzyść, iż ułatwiało mieszkańcom miasta porozumienie się z sobą i z korpusem Garibaldego.

Jakoż w istocie porozumienie to nastąpiło, i nad ranem 27 maja, osoby mające dowodzić powstaniem, zeszły się w starożytnej kaplicy króla Rogiera (zbudowanej jeszcze w 1129 r.), i umówiły się względem chwili rozpoczęcia i sposobu działania.

Garibaldi, który przez poprzednie dni kilka, zatrudniając wojsko królewskie w Palermie zebrane oddziałami partyzanckiemi, ciągle je niepokojącemi, zbierał i organizował w porządną armię ściągające się z całéj wyspy tłumy powstańców, — wysuwa się nagle z gór z całą siłą 26 maja wieczór i zajmuje wyżyny na południe Palerma. Nieznamy dotąd, nawet przybliżenie, siły korpusu, z którym Garibaldi pod Palermo podstąpił, i nic w tem dziwnego, gdyż nieznał jéj zapewne nawet wódz królewski naprzeciw Garibaldego stojący; przypuszczenia pod tym względem są bardzo różne, jedne podają liczbę wojsk Garibaldego na 15,000, inne na 40,000, która to ostatnia liczba zdaje nam się przesadzoną. W nocy z 26 na 27 maja, czy też wprzód jeszcze porozumiewa się Garibaldi z palermitanami względem skombinowania ataku zewnątrznego z powstaniem wewnątrz miasta.

Gdy na katedrze palermitańskiej uderzyła 6ta godzina rano w 1 dzień Zielonych świątek, rozlega się nagle po wszystkich ulicach Palerma okrzyk powstania: Niech żyje wolność! Niech żyje Sycylia! Niech żyje Wiktor Emanuel! Okrzykowi temu odpowiada z wyżyn po południowej i wschodniej stronie miasta się wznoszących, grzmot strzałów karabinowych i działowych: to korpus Garibaldego uderza na zewnętrzne tam stanowiska wojsk królewskich. Zapala się naraz zacięta walka tak w środku miasta jak i na zewnętrznym jego obwodzie. Przypatrzmy się najprzód pierwszej.

Mimo strzałów z bateryi przed Palazzo reale, które strychują wzdłuż ulicę Cassaro, ludność miasta, powstające, według słów depeszy, jak jeden mąż, buduje w mgnieniu oka kilkanaście silnych w poprzek téj ulicy barykad, któremi sobie przed kulami zasłania a zarazem przecina związki między oddziałami wojska neapolitańskiego, postawionemi, jak wiemy, w kilku obwarowanych budynkach. Powstańcy rozdzieliwszy w ten sposób wojsko wewnątrz miasta będące, oblegają zaraz gmachy w których się ono znajduje i szturmują do nich z bocznych domów. Wtem Garibaldi ukazuje się w środku miasta utorowawszy sobie drogę przez posterunki wojsk królewskich w sposób który zaraz wskażemy.

Ten wódz powstańców zająwszy wieczór 26 maja wyżyny pod Morreale po południowéj stronie miasta i ogrody po wschodniéj rozciągające się, zostawia na tych stanowiskach jedną część sił swoich jako rezerwę, a resztę dzieli na kilka kolumn szturmowych, które o 6 rano 27 maja wdzierają się równocześnie z kilku stron do Palerma. Jedna kolumna szturmowa uderza wprost z południa od Morreale; nieznamy bliżéj biegu walki w któréj kolumna ta wypędza oddział wojsk królewskich zajmujący część nowego miasta nad strumykiem Papiretto i przego ku Palazzo reale. Równocześnie druga kolumna pod rozkazami samego Garibaldego wdziera się od wschodu do starego miasta przez bramę Termini, obok bramy San Antonio, od któréj ciągnie się druga wielka ulica, Marqueda, przecinająca miasto od wschodu na zachód. Nie znamy również biegu walki jaką ta kolumna stoczyła zanim do miasta się dostała; wiemy tylko, że nagle rano Garibaldi na czele wyborczego oddziału wchodzi do miasta bramą Termini, staje wśród walczących Palermitan i ujmuje cały kierunek działania powstańców w mieście. Po zaciętéj parogodzinnéj walce, połączeni powstańcy i Garibaldczycy zmuszają wojsko królewskie do zamknięcia się w obwarowanych gmachach, i około godziny 11éj są już panami całego miasta z wyjątkiem warowni i zamku na północno-zachodnim krańcu miasta się wznoszących, oraz z wyjątkiem kilku wielkich obwarowanych budowli w środku miasta i Palazzo reale na południowym jego końcu, gdzie zamknął się mocny oddział wojsk królewskich.

Wówczas to w południe 27go maja jenerał Lanza, alter ego króla, rozkazuje flocie i bateryom zamkowym bombardować miasto. Kule i bomby z zamku Castellamare, z bateryi kwarantanowéj a szczególniej z okrętów co stanąwszy wzdłuż wybrzeża, grzmią do miasta, wielkie w niem czynią spustoszenie. Najwięcej cierpi północno-zachodnia część miasta najbliższa portu i zamku. W kilku punktach miasta, wybuchają pożary wzniecone rzuconemi granatami. Jednak ani pożary nie przerażają, ani gruzy walących się domów nie tłumią zapału powstańców. Szturmują coraz zacięciej do budynków wewnątrz miasta leżących, w których broni się parę oddziałów wojsk królewskich, a między innemi najsilniej uderzają na Palazzo reale. Wszystkiem kieruje Garibaldi założywszy swą główną kwaterę w środku miasta w gmachu zwanym Casino-vechio. Bój koło pałacu królewskiego toczy się pomyślnie dla powstańców, zapalają oni części gmachów, zajmują drugą i zdobywają tam podobno park artyleryi, oraz biorą w niewolę jenerała Salzano, co jednak potrzebuje potwierdzenia.

Widząc zniszczenie pięknego Palerma, sprawione bombardowaniem, bez wpływu na powstańców i bez korzyści dla wojsk królewskich, konsulowie obcych mocarstw i wszyscy oficerowie okrętów cudzoziemskich w porcie palermitańskim stojących zbierają się razem i przedstawiają to jenerałowi Lanza, z prożbą, aby bombardowanie zaprzeszał, na co tenże wreszcie się zgadza. Chwila zawieszenia bombardowania, nie jest dobrze znaną.

Rano 28go maja wojska królewskie posuwając się do od zamku, zaczynają działać zaczepnie. Odparte jednak, cofają się do zamku, a w chwili gdy jedni powstańcy oblegają jeszcze w mieście pałac królewski, pałac ministra skarbu i biorą szturmem koszary ś. Jakóba, Garibaldi na czele silnéj kolumny uderza na zamek. Rozporządzając już znaczną artyleryą zabraną zapewne w mieście, wznosi bateryę wyłamową i bije wyłom. Namiestnik Lanza widząc coraz przykrzejsze położenie wojsk królewskich, proponuje zawieszenie broni i rozpoczynają się układy o kapitulacyę. Garibaldi żąda z początku, aby wojsko królewskie broń złożyło, a zapewnia wszystkim życie i całość prywatnego mienia. Lanza odrzuca ten warunek, a przedstawiwszy konsulom, że go w żaden sposób przyjąć go nie może a raczéj będzie bombardował miasto i bronił się do ostatka, wzywa ich pośrednictwa, aby skłonili Garibaldego do odstąpienia od tego warunku i zezwolenia, iżby wojsko królewskie 25,000 ludzi liczące opuściło z bronią w ręku swe stanowiska i odpłynęło z Palermo na pokładzie floty. Garibaldi zezwala na ten warunek i na pokładzie okrętu angielskiego staje na mocy jego umowa między namiestnikiem królewskim a tymczasowym rządem powstańczym. Zawieszenie broni przeciągnięte jest do 3go czerwca w południe, już to dla dania czasu wojsku do ambarkacyi, już to podobno aby jenerał Lanza otrzymał od króla Franciszka II zatwierdzenie tego układu o kapitulacyę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 czerwca. Od parę dni bawi w mieście naszem hr. Aleksander Fredro, w przejeździe do Karlsbadu.

Wyszedł Numer 19 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) O liście z pod Przemyśla. — 2) Systemat leśnopolowy szkoły leśnéj w Pradze czeskiéj itd. (Dok.) — 3) Słowo o chowie koni. — 4) Korespondencya. — 5) Rozmaitości. — 6) Dodatek 2gi do nauki o piecach szwedzkich. — 7) Ogłoszenie z Komitetu c. k. Towarz. gosp. roln.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 4 czerwca. Według wiadomości z Neapolu z 3go czerwca, król nie zatwierdził układu o kapitulacyę wojsk królewskich w Palermo. Dla tego kroki nieprzyjacielskie miały się w Palermie znów rozpocząć w niedzielę w południe (3 czerwca); powstańcy zabarykadowali ze wszystkich stron Palermo, a część wojsk królewskich jest przez nich zupełnie otoczona.

Paryż 4 czerwca. Utrzymują tu, iż wczoraj rozpoczęło się znów bombardowanie Palerma i walka pod tém miastem. Prywatne listy potwierdzają, iż pierwsze bombardowanie (w d. 27 i 28 maja) zrządziło w Palermie ogromne szkody. (Przypominamy tu dziś w nocy odebraną przez nas późniejszą depeszę z Paryża z 5go czerwca, która zaprzecza ponowienia bombardowania i walki w Palermie w d. 3 t. m. i dodaje, iż zawieszenie broni przedłużoném zostało do 12go t. m. P. R. Cz.)

Na palermitańskiem polu walki, rzeczy jeszcze są w zawieszeniu. Układu o kapitulacyę i odpłynięcie z Palerma wojsk królewskich, zawartego między namiestnikiem królewskim Lanza a tymczasowym rządem powstańczym, nie zatwierdził podobno król neapolitański, a wojska te nieodpłynęły jeszcze z Palermo i stoją w zamku Castellamare i w nadbrzeżnych warowniach, otoczone w części przez powstańców, którzy zabarykadowawszy wszyskie przystępy do Palermo, i zwiększywszy swe siły, są gotowi uderzyć na wojsko jeżeliby nie spełniono kapitulacyi. Lecz jeszcze bój się nie odnowił 3 czerwca, jak mylnie z początku mniemano i w powyższych depeszach ogłoszono; owszem, zawieszenie broni przedłużono do 12 czerwca. Taki przynajmniéj wyprowadzić trzeba wniosek, porównawszy powyższe depesze z Turynu i z Paryża z 4go t. m. z późniejszą depeszą z Paryża z 5go t. m., którąśmy na końcu przeszłego numeru zamieścili.

Gdyby walka pod Palermo odnowiła się, zakończyłaby się niewątpliwie klęską wojsk królewskich, których część jest otoczona przez powstańców wzrastających ciągle w siły; zresztą gdyby była jaka nadzieja zwycięstwa, nie byłby namiestnik Lanza zawierał układu o kapitulacyę. Niedokładny jeszcze obraz walki w Palermie w dniach 27 i 28 maja, zakończonéj zwycięstwem powstańców i układem o kapitulacyę wojsk królewskich, dotąd niespełnionym, obraz ułożony wedle zebranych zewsząd wiadomości telegraficznych, kreślimy wyżéj pod oddziałem „Włochy".

Przedstawione w parlamencie angielskim dokumenta sprawy chińskiéj się tyczące i donoszące o odmownéj odpowiedzi rządu chińskiego na ultimatum angielskie, nie pozostawiają żadnéj wątpliwości, iż spór ten zakończy się wojną, to jest wyprawą francusko-angielską do północnych Chin na Pekin, które to działanie wojenne zapewne się już do tego czasu rozpoczęło. Ostatnie wiadomości z Chin do środka kwietnia sięgające, donoszą, że tak Anglicy jak Francuzi pospieszali z przygotowaniami do téj wyprawy. Dzienniki petersburgskie ostrzegają Anglię o przeszkodach jakie ta wyprawa napotka, przedstawiają jak w ogóle trudne i kosztowne jest prowadzenie wojny w tak odległym kraju i utrzymują, że chociaż rząd chiński zajęty jest od lat kilkunastu powstaniem w środku Chin się szerzącém, zdoła jednak liczną armią postawić która zastąpi drogę Anglikom i Francuzom posuwającym się ku Pekinowi.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 5 czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	347	341
Ruble obrączkowe agio	108	107
Talary pruskie za 150 złr. now.	75½	74½
Srebro nowe . . . . złr.	133	131
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 80	10 65
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 70	10 55
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 18	6 11
„ austryackie . . . . „	6 25	6 18
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	87½ —	86¾—
Obligacye indemn. z kuponami . . . . . „	72 75	72 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . „	79 50	78 50
Akcye kolei galicyjs. za sztukę bez dywid. „	131	129
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	101¼	100¼

Wiedeń 6 czerwca (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	113	—
Hamburg 100 Marków	100	—
Londyn 10 Ł.	131	75
Paryż 100 franków	52	45
Dukat	6	23½
5% Metaliki	69	10
„ „ za walutę austr.	65	15
4½% „	61	40
4% „	54	50
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	124	50
„ „ 1854	101	
Pożyczka narodowa	79	30
Obligacye indemn. galic.	72	—
Akcye bankowe	860	—
„ kolei północnéj	1865	—
„ kredytu ruchomego	184	60
„ kolei francusko-austryackiéj	268	—

Lwów 4 czerwca		
Dukat holenderski	6 23	6 17
„ austryacki	6 21	6 19
Półimperyał rosyjski	10 85	10 72
Rubel rosyjski	2 10	2 7
Talar pruski	2 1	1 97
Pięciozłotówka polska		
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 12	84 55
Oblig. indemn. bez kupon.	72 —	71 38
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 45	78 65

Warszawa 4 czerwca		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe . . . . „	92 95	92 62
kupon	—	— 71½
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 90	14 87½
kupon	—	— 27

Wrocław 5 czerwca		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	75⅝	—
Polskie bilety bankowe	89⅙	—
„ listy zastawne	—	87½
Poznańskie listy zastawne 4%	100¼	—
„ „ „ 3½%	—	90¾
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	I. od c.	I. do zł	I. do c.	II. Gatunku od zł	II. od c.	II. do zł	II. do c.	III. Gatunku od zł	III. od c.	III. do zł	III. do c.
Miarz. w. pszen. zim.	5	31	5	50	5	15	5	25	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	35	3	50	—	—	3	25	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	2	75	—	—	2	60	—	—	—	—
„ owsa	1	70	1	75	1	45	1	50	—	—	—	—
„ grochu	3	45	3	75	3	15	3	25	—	—	—	—
„ jagieł	5	40	5	60	5	—	5	25	—	—	—	—
„ fasoli	4	—	4	40	3	55	3	95	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyki nasien.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ konicz. czerw.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	1	12	—	—	1	—	—	—	—	—
Cent. w. siana	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	60	—	—	—	55	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	18	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polędw. woł.	—	—	—	21½	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Tralles.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	2	80	3	50	—	—	2	65	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
dto „ dubeltowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	70	—	—	—	65	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	—	—	50	—	40	—	45	—	—	—	35
„ częstochowsk.	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	20	—	—	1	18	—	—	—	—
„ perłowéj	1	20	1	30	1	—	1	12½	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	75	—	65	—	70	—	—	—	—
„ dto łupanéj	—	—	—	70	—	—	—	65	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	75	—	—	—	65	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	65	—	—	—	60	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 5 czerwca 1860.

Delegowani obywatele: J. Goliński.

Radzca Magistratu: Łosiński.

Komisarz targowy: Jezierski.

Z Wadowickiego 31 maja.

(W. S.) Nasze przedsiębiorstwa gorzelniane nie idą pomyślnie. Albowiem wyrabianą okowitę surową zakupują destyllatorya, których się namnożyło tak dalece, iż sam Lipnik pod Białą ma ich *trzy*. Destyllatorya lipnickie przedają dziennie 100 wiader (1,500 garncy). Okowitę surową o 30-stopniowéj próbie (40-stopniowéj próbie Richtera) i z temperaturą niby 10 stopni ciepła, sprzedajemy z utrudnieniem i pod różnemi rygorami po 15 złr. w. aust. za wiadro z dostawą do Białéj lub co na jedno wychodzi, do Lipnika. Destyllatorya tymczasem pozbywają wiadro przepędzonego w swoich aparatach spirytusu po 18½—19 złr. w. a. bez odstawy i rygorów. Różnica więc 3½ 4 złr. na wiadrze jest uronioną korzyścią producenta a zyskiem fabrykanta, który zresztą jak wiadomo, nie opłaca podatku akcyzy. Przyczyną atoli, iż sami producenci nie urządzają u siebie destyllatoryów czyli raffineryi spirytusu, jest brak kapitału obrotowego; ta choroba, na którą nie obmyślano dotąd radykalnych leków.

W Drukarni „CZASU.“

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 5 do 6 Czerwca.

HOTEL POLLERA. Łuniewski Gabryel wł. dóbr z Włoch. Propsty Józef kapitan marynarki z Tryestu. Store Grzegorz student z Mołdawii. Hr. Osaski Piotr pryw. z Jas. Schmaltz Ludwika żona radcy tajn. z Drezna. Glasmer Emanuel kupiec z żoną z Opawy. Lang J. wł. dóbr z fam. z Rosyi. Storé Konstanty ob. ze Lwowa. Kellerman Józef urzęd. z Węgier. Maszcz Jan urz. Salin z Prus. Fränkel Szymon zawiadowca z Chrzanowa. Weiss Maurycy adw. z Nowegotyczyna.

Wyjechali: Hr. Osaski Piotr pryw. z familią do Paryża. Schmied Fryd., Randhman Juliusz, Bettgerowie Juliusz i Edward, Preissler Fryd. kupcy do Pardubic. Kohlman Maurycy kup. do Tarnowa. Jokel Bogumił kup. do Bochni. Storé Grzegorz student, Storé Konstanty obyw. z fam. do Francyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ludwik Zieliński wł. dóbr z córką z Lubczy. A. Haas ob. z Morawy. Ernest Adolf Stryk ob. z Prus. Mikołaj Rozalski ob. z Rosyi. Józef Wykowski wł. dóbr z Sufczyna.

Wyjechali: Stefan Wojcikowski właśc. dóbr do N. Sącza. Władysław Bochdanowicz wł. dóbr do Szczawnicy, Apolonia Jordanowa wł. dóbr do Tarnowa. Wojciech Rynkowski urz. do Warszawy. A. Retzenbann kup. do Mysłowic. Ferdynand Faral urzędn. z Freiheitsau.

HOTEL SASKI. Ksiądz Bazyli Szach prob. z Mukorowic. Herman Turnau ck. por. z Dobczyc. Emil Stojowski wł. dóbr z Miechowiczek. Julia Lesser, Józefa Millerowa, August Zarembski, Bolesław Patyatycki, Józef Fleszczyński ob. z Królestwa. Antoni Karwowski, Melania Buchowiecka, Salomea Karwowska z Augustowskiego. Feliks Witold Oskierko właś. dóbr z gub. Mińskiéj. Wilhelm Osterhoff wł. dóbr z Szczawnicy.

Wyjechali: Antoni Beck ob. do Wiednia. Wojciech Bandurowski Dr praw i adw. do Tarnowa. Wilhelm Osterhoff wł. do Wrocławia. Fortunat Stadnicki ob. do Galicyi. Ksiądz Bazyli Schach prob. do Mukorowic. Zygmunt Luksenberg ob. do Galicyi

Inseraty.

RADA OGOLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w Krakowie.

Postanowiwszy rocznicę czterdziestą drugą założenia Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, obchodzić uroczystem Nabożeństwem w kościele św. Piotra, w dniu 24 czerwca r. b. o godzinie wpół do jedynastéj rano, Rada ogólna przy zawiadomieniu o tem wszystkich Członków swoich, zaprasza Publiczność Krakowską, ażeby na obrzędzie tym religijnym, licznie uczestniczyć raczyła.

Kraków 3 czerwca 1860 r.

Prezes: K. Hoszowski.

(559-1-3) Sekretarz Głębocki.

Chcąc książkę

KATEDRA NA WAWELU

dostępniejszą dla szanownéj Publiczności uczynić, zamiast zapowiedzianych 400 złp. z końcem prenumeraty, utrzymuje się pierwotna jéj cena **200 złp.** i jest do nabycia w **Krakowie**, każdego dnia, na ulicy Kanonnéj, w domu pod liczbą 131/166.

Dzieło jest *in folio majori*, a ryciny są znakomitego artysty belgijskiego p. Stroobant, ryte w Bruxelli, z wizerunkami kaplic i pomników, katedry na Zamku. Zgłaszający się po tę książkę, raczą pisać *franco* do Krakowa pod adresem: X. Łętowskiego, przy przesłaniu pieniędzy; a szanownych WW. PP. Prenumeratorów obliguje się, iż przy bytności w Krakowie, lub mając dobrą okazyę, chcieli się zgłosić do wyżéj wspomnionego domu mego, a książka natychmiast wydaną zostanie; bowiem przesyłka pocztą tak dużego rozmiaru książki, nie jest łatwą. (558-1-3)

O Kadastrze.

Rozprawa pana Kornela Krzeczunowicza jest do nabycia w kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego, egzemplarz po 50 kr. w. a.

Członkowie Towarzystwa, którzy przypadłą wkładkę roczną uiścili, otrzymają za zgłoszeniem się do kancelaryi Towarzystwa po jednym egzemplarzu téj Rozprawy bezpłatnie.

Lwów 2go Czerwca 1860 r. (560-1-3)

SZAFY SKLEPOWE
oszklone, oraz
Kasa sklepowa
z pulpitem i stoliki dwa do pisania stojąco lub siedząco,

są do **sprzedania**. Bliższa wiadomość w Ekspedycyi „*Czasu.*“ (540-1)

Uzdolniony Leśniczy

mający kwalifikacyę na

Nadleśniczego i Rządcę ekonomicznego,

obeznany także w prawnictwie, posiadający najzaletniejsze zaświadczenia, szuka posady. — Listy frankowane przyjmuje pod adresą: **F. X. K.** w TARNOWIE. (457-3)

Folwark ZALESIE

w Państwie Pniów,

obw. Rzeszow., przy ujściu Sanu położony, jednak na wylewy nie narażony, mający pola ornego 248 m., łąk 28 m., pastwiska dworskiego 15 m., wspólnego z gminą 70 m., odpowiednie budynki gospodarskie, dom mieszkalny murowany z gorzelnią lub bez, jest **na lat sześć do wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość w domu ***Bryndzy*** I piętro przy ulicy Różannéj N. 417, lub w Pniowie pod adresem: ***B. T.*** poczta Rozwadów. (481-3)

Wieś RUDOŁOWICE

w cyrkule Przemyślskim,

Jarosławskim okręgu, o milę od Jarosławia i od kolei żelaznéj odległa, jest z wolnéj ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia. Budynki w najlepszym stanie, dom mieszkalny bardzo piękny i całkiem urządzony. — Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (482-4)

CEMENTU

tak angielskiego ***Portland*** beczka po 12 złr. 60 kr.
jak i rzymskiego ***Roman*** . . „ po 7 złr. 90 kr.

otrzymał świeży Transport

KAROL WOLAŃSKI
W KRAKOWIE

w Rynku głównym, przy rogu ulicy Szczepańskiéj, w pałacu zwanym „Krzysztofory.“

Mieszkanie w Ogrodzie

na piętrze, 4 Pokoje, Kuchnia, Spizarnia i Piwnica, ulica ś. Agnieszki przy Stradomiu G. VI. N. 27/8, jest do **najęcia od 1 Lipca** rb. Wiadomość na miejscu. (535-2-3)

Moje pomieszkanie znajduje się teraz

przy ul. Sławkowskiéj N. 279/444 G. IV.

(53-2-3) ***H. Mendelsohn.***

KAPELUSZY
Florentyńskich

najnowszych fasonów,

damskich, mężkich i dla **dzieci,**

[399] otrzymał Handel (6-10)

Karola Hermanna

W KRAKOWIE.

Nadzwyczajne wydarzenie
Dla zwiedzających jarmark
LWOWSKI i UŁASZKOWIECKI.

Dla zapobieżenia publicznéj licytacyi

nastąpi ze spadku po jednym z najznaczniejszych fabrykantów towarów płóciennych przez tegoż spadkobierców jak najspieszniejsza wyprzedaż.

1000 sztuk płócien rozmaitego gatunku, 2500 tuzinów najcieńszych chustek do nosa płóciennych i batystowych i znaczna partya **bielizny stołowéj, ręczników i serwet do kawy,** a to

we LWOWIE od 10 do 20 czerwca w **hotelu Langa**

w UŁASZKOWCACH od 1go do 15 lipca

w sklepie pod Nr. 126.

Rzeczywista cena i koszta własnego wyrobu nie będą zupełnie uwzględnione, by tylko jak najprędzéj gotowe pieniądze otrzymać, wszystkie towary zostaną zatem sprzedane.

za połowę ceny

jak to następujący cennik wykazuje.

1 sztuka nieprzyrządzonego płótna z przędzy która kosztowała . . . . . . *pierwéj* zł. 10. *teraz tylko* zł. 6.
1 „ najcięższéj przędzy ręcznéj 30 łokci wied. kosztowała . . . . . . *pierwéj* zł. 12 *teraz tylko* zł. 7.
1 „ płótna skórkowego 30 łokci wiedeńskich kosztowała . . . . . . „ zł. 14 „ „ zł. 8
1 „ płótna wiksztedzkiego 4/4 i 5/4 szerokiego kosztowała . . . . . *pierwéj* zł. 12—18 *teraz tylko* zł. 8—10.
1 „ płótna **Creas** 38 łokci wiedeńskich kosztowała . . . . . . *pierwéj* zł. 14 *teraz tylko* zł. 9.
1 „ płótna szląskiego na 12 koszul . . . . *teraz tylko* zł. 10, 11, 12 do zł. 15.
1 „ bardzo cienkiego płótna irlandzkiego 5/4 szerokiego na 9 koszul męskich . . *teraz tylko* zł. 14—15 do zł. 22.
1 „ cienkiego płótna Rumburgskiego na 12 koszul . . . . *teraz tylko* zł. 14—15 do zł. 22.
1 „ prawdziwego płótna na 6 koszul . . . . *teraz tylko* zł. 6—7 do zł. 10.
Holenderskie, irlandzkie, rumburgskie i bardzo cienkie płótna szwajcarskie 50 i 54 łokci wiedeńskich, 5/4 szerokie teraz tylko zł. 18—20—24—30—35 do zł. 100.
1 tuzin cienkich prawdziwych białych **chustek do nosa** . . . . *teraz tylko* zł. 2½—3—4 do zł. 5.
½ tuzina bardzo cienkich chustek do nosa damskich . . . . . . *teraz tylko* zł. 2—2½—3—4 do zł. 8.
½ tuzina prawdziwych batystowych chustek do nosa . . . . . . *teraz tylko* zł. 2½—3—4 do zł. 20.
½ tuzina niebieskich i czerwonych chustek do nosa . . . . . . *teraz tylko* zł. 1½—2—2½ do zł. 6.
1 tuzin ręczników dreliszkowych i adamaszkowych . . . . . . *teraz tylko* zł. 3—3½—4—5 do zł. 12.
1 tuzin wielkich serwet stołowych dreliszkowych i adamaszkowych . . *terz tylko* zł. 3—3½—4—5 do zł. 12.
Serwet do kawy we wszelkich kolorach i rozmaitéj wielkości . . . *teraz tylko* zł. 1—1½—2—2½ do zł. 5.

Oprócz tego znajduje się na składzie:

1000 sztuk najcieńszych sztuczek batystowych do prania na suknie, od zł. 2½ do 5. 2000 sztuk rozmaitego gatunku koszul płóciennych, sonesowych, pikowych białych i pikowych kolorowych. Kołdry z kutasami, kolorowe chustki do nosa płócienne i batystowe i c. k. uprzyw. skarpetki, najlżejsze noszenie w lecie. (537-3-5)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	327'' 92	+18'6	51	zachodni słaby	pochmurno			
	10	29 25	11 4	76	„ średni	„	deszcz	8'6	+21'1
6	6	29 48	10 6	83	„ silny	pogoda z chmurami			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*